

Czy żałuję, że urodziłam dziecko???



Kiedy jakiś czas temu byliśmy na grillu u znajomych i akurat udało się to zorganizować tak, że nasz synek był w tym czasie pod opieką dziadków, nie kryłam swojej ulgi i zadowolenia. Dość mocno, w obecności ludzi, którzy jeszcze nie mają dzieci, cieszyłam się, że wreszcie mam chwilę oddechu. Że mogę posiedzieć jak człowiek, porozmawiać skupiając swoją uwagę na tym, co ja mówię i co oni mówią, a nie biegać za młodym, spełniać non stop jego życzenia i odpowiadać na niekończącą się lawinę jego pytań.

Nie było mi żal, że nie ma go obok. Nie tęskniłam, nie smuciłam się z tego powodu, nie ubolewałam. W odpowiedzi usłyszałam od koleżanki zabarwione serdecznym zdziwieniem i lekkim oburzeniem pytanie:

Ale to Ty żałujesz, że urodziłaś dziecko?!

Nie odpowiem wam tak od razu na pytanie.

Poszukując opinii innych rodziców w tym temacie, daleko sięgać nie musiałam. Odpowiedzi udzielili mi nasi zachodni sąsiedzi i **ankieta** przeprowadzona wśród ponad 2 tys. niemieckich rodziców. Pytania były bardzo ciekawe, a odpowiedzi dość intrygujące.

Okazuje się, że jedna na pięć osób (czyli, jeśli dobrze liczę, 20%) otwarcie mówi, że **żałuje posiadania dzieci**. Mimo to, 95% z nich twierdzi, że **kocha swoje dzieci bezwarunkowo**, dla 77% **rodzicielstwo jest satysfakcjonujące**, a jednak dla 52% **życie stało się ograniczone poprzez fakt posiadania potomstwa**. 44% matek i 20% ojców uważa, że ich **kariera potoczyłaby się inaczej, gdyby nie urodzili dzieci**.

Tyle u naszych sąsiadów. Z ciekawości zadałam kilka bardzo podobnych, kluczowych pytań moim czytelniczkom na **facebooku** i **instagramie**. Wyniki bardzo mnie zaskoczyły, a najbardziej obawiałam się pytania o bezwarunkową miłość. Pytania i odpowiedzi były następujące:

Czy kiedykolwiek chociaż raz powiedziałaś na głos lub pomyślałaś, że żałujesz, że urodziłaś dziecko?

Tak: 26%

Nie, nigdy: 74%

Jeśli w poprzednim pytaniu odpowiedziałaś „tak”: czy mówisz, że ponad wszelką wątpliwość bezwarunkowo kochasz swoje dziecko?

Tak: 96%

Nie: 4%

Czy masz lub kiedykolwiek miałaś poczucie, że Twoje dziecko ograniczyło Twoje życie:

Tak: 45%

Nie: 55%

Czy uważasz, że Twoja kariera zawodowa potoczyłaby się lepiej, gdyby nie dziecko?

Tak: 37%

Nie: 63%

Jak widać, wyniki są bardzo zbliżone do tych z niemieckiej ankiety. Moich odpowiedzi na wszystkie udzielam jako konkluzja tego wpisu.

Temat „żałowania”, że się urodziło dziecko, jest bardzo złożony...

...i cholernie trudny do wytłumaczenia osobie, która nie ma dzieci. Bo jak wytłumaczyć to szalone zmęczenie nieporównywalne do niczego innego? Mogę je porównać do niemal zwierzęcego wykończenia wiążącego się z totalnym zapomnieniem o własnych potrzebach. Czy łatwo jest powiedzieć, że żałuję, kiedy przez pierwsze miesiące życia dziecka uruchomiony mam tryb *autopilot* w połączeniu w trybem *zombie*? Moim zdaniem bardzo łatwo. Czy mogłam powiedzieć, że żałuję, kiedy przechodziłam depresję poporodową i kolejne zapalenia piersi? Mogłam. A czy to oznacza, że faktycznie żałuję?...

Tak samo ciężko jest wytłumaczyć osobie pytającej, czy żałuję, jak wygląda moje życie z dzieckiem po powrocie do pracy. Po 8 godzinach spędzonych za biurkiem, zmęczona różnymi wydarzeniami z całego dnia, nie mogę już sobie spokojnie zalegnąć na kanapie z kocykiem i herbatką. Wracam do domu i momentalnie przechodzę w tryb drugiego etatu. Bo od razu są potrzeby. Mama jeść, mama pić, mama siku, mama kupę, a mama

kiedy się pobawimy, a kiedy wyjdziemy na plac zabaw, mama jestem głodny, jestem zmęczony, ryk, głód, potrzeba za potrzebą, i tak aż do późnego wieczora, mniej więcej w tym rytmie. I kiedy wreszcie udaje się uśpić młodego, wtedy wreszcie jest moment na chwilę odpoczynku i relaksu i... zasypiam.

Czy wtedy żałuję?

Jezu, powiem wam, że nawet sama nie wiem. Człowiek już tak bardzo przestawił się na takie funkcjonowanie, że nie pamięta już jak było kiedyś. Rzeczywistość poza dzieckiem nie istnieje. Ja już nie mogę powiedzieć, że żałuję, bo nawet nie wiem **czego** bym miała żałować. Tego nie da się wytłumaczyć.

Są takie momenty, że macierzyństwo mnie rozkleja.

Że czuję, że żyję. Kiedy moje dziecko przytuła się do mnie. Kiedy mówi „Mamusiu, kocham Cię!” i zrywa dla mnie kwiatki. Tak to sobie właśnie zawsze wyobrażałam. Ale nie wyobrażałam sobie ryku i awantury o absurdy takie jak zgubiona i zapomniana rok temu zabawka czy koszulka nie tego koloru lub nie z tym bohaterem, co trzeba. Nie wyobrażałam sobie nieustającej gonitwy i zmęczenia, które po prostu przestaje się już odczuwać, bo staje się ono stanem permanentnym. Te cudowne momenty to nadal są **tylko momenty**. A pozostała część jest ciężka jak cholera.

I owszem, macierzyństwo JEST największym darem, jaki kobieta dostaje w prezencie od życia, ale na Boga, nie możemy się biczować i zabraniać sobie radości, kiedy mamy chwile odpoczynku bez dziecka.

Ciężko jest cieszyć macierzyństwem, kiedy rozklejasz oko w niedzielę o godzinie 6:00 rano, a na Twojej głowie leżą giczoły czterolatka, który właśnie przyszedł ogłosić dzień. Ciężko jest nie wyklinać macierzyństwa, kiedy najpierw z Twoich piersi leci strumień mleka, po czym zostają z nich tylko smętne naleśniki. Ciężko jest nie powiedzieć na głos

choć raz, że żałujesz całej tej macierzyńskiej imprezki, kiedy o drugiej w nocy przysypiasz nad bucującym laktatorem lub przez dwie godziny stoisz i bujasz delikwenta, bo nie daje się odłożyć.

Słowo „żał” jest mocnym słowem, ale nie do końca oddaje to, co czujemy. Czujemy zmęczenie, wykończenie, czasem gigantyczny smutek, innym razem gigantyczną radość i szczęście. Dzieci są strasznie złożonymi bytami, które nam, dorosłym, ciężko jest pojąć. I na linii tego niezrozumienia często powstają sytuacje, w których jesteśmy w stanie powiedzieć, że żałujemy. Ale czy w głębi duszy naprawdę to czujemy?...

Nie mówi się na głos o tym, że rodzice mają prawo być niezadowoleni.

Nie mówi się na głos o tym, że mamy prawo żałować i tęsknić za dawnym życiem. Kiedy zadzwoniłam do mojej wieloletniej przyjaciółki (Żanka, wiem, że to przeczytasz!), której córeczka właśnie skończyła 8 miesięcy, wyżaliła mi się ze wszystkich trudów i gorzkich wniosków świeżo upieczonej mamy, po czym zapytała mnie:

Dlaczego nikt mi nie powiedział, że to TAK jest?! Że jest tak cholernie ciężko?!

Bo to nic by nie zmieniło. Czasami rodzicielstwo jest okropne. Doprowadza nas do ostateczności, do kryzysów, do kłótni. Nie sądziliśmy, że będzie właśnie takie. Sami nie wiemy, po co się w to włączaliśmy, poświęcając pół życia na tak piekielnie trudne wyzwanie, jednocześnie do samego końca nie będąc pewnymi efektów. To nie jest żał. To przytłaczające uczucie ogromu pracy, którą musimy w nie włożyć. To przerażające przekonanie, że decydując się na takie zmiany nie mieliśmy bladego pojęcia, ile wywróca one do góry nogami w naszym poukładanym życiu. Ale jest to też cud, magia i radość. Również wtedy, kiedy oddajemy berbecia pod opiekę i mamy święte prawo cieszyć się ciszą, spokojem i relaksem.

A moje odpowiedzi?

Tak, zdarzyło mi się powiedzieć, że żałuję. Czy Kocham moje dziecko bezwarunkowo? Tak, tak, tak. Czy mam lub miałam poczucie, że ograniczyło moje życie? Oczywiście, że tak. Czy uważam, że moja kariera zawodowa potoczyłaby się inaczej, gdyby nie dziecko? Tak. Bez wyrzutów sumienia.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!